NUMER 17. KWARTAŁ II.

MOTYL

PIĄTEK DNIA 24. KWIETNIA 1829.

HUGO VON BRACHT

Duma we czterech częściach.

Tam gdzie Werderu (*) niezmierne obszary,
Półrocznych lodów opasuie nawał,
Stał po nad morzem, zamek wielki, stary,
Co się okolic postrachem bydź zdawał;
Tam gdy promienna rozprysła się zorza,
Lub kiedy xiężyc wypływał z za chmury,
W modrawych wodach pienistego morza,
Widać pochwiewnie odbiiane mury,
I wzniosłe baszty, wieże niebotyczne,
Których wierzchołki w widokręgu giną,
Co morza, lądy straszą okoliczne
I swą potęgą w daleki kraj słyną.

(*) *Werder wyspa przy zatoce Ryzkiej.*

Tam gdzie te wielkie rozległy się gmachy
Pod wyniosłemi wież i basztów szczyty,
Dziwnych przechodniom złocistemi dachy,
Żył Hugo von Bracht rycerz znamienity.
Ieszcze w dzieciń每stwie, iak to u rycerzy,
Po żyłach iego krwi strumienie wrzały,
Nie raz stalonych probuiąc puklerzy,
Okryty zbroią wdzierał się na wały,
A słysząc lubo iak waleczne czoła,
Wieńczyła sława co do męztwa wzywa,
Czekał aż rychło strasznego Gradywa
Trąba na pole sławy go wywoła.
Ale tymczasem i hoży i miły,
Łagodny, ludzki, gościnny, wspaniały,
Złączył się z cnoty, te się z nim złączyły,
I wszystkie razem w serce mu spływały. —
Nieraz pośród rzezi krwawej,
Łamiąc męztwem opór hardy,
Wracał wieniec lubej sławy
Złożyć u nóg Hildegardy:
U nóg małżonki iedynej,
Rozkoszne przepędza chwile,
Płyną wesoło godziny,
Momenta znikaią mile.
Nieraz pośród biesiadników,
Gdy zegar północ uderzy,
Ieszcze radośnych okrzyków,
Gwar się po powietrzu szerzy,
I za zdrowie Hildegardy,
Z sarnich nóg czary spełniaią, (*)

(*) *U dawnych Estonów było zwyczaiem iż kubków z sarnich nóg zrobionych używano do spełnienia wiwatów, i to było iedną z największych okazałości godowych.*

A odbite o mur twardy,
Echa, głos ich powtarzaią.
Lecz iak polny na ugorze
Skwarem słońca kwiatek więdnie;
Iak grot chyżo serce porze,
Gdy iuż umierać niezbędnie,
Tak podobnież los okrutny
Hildegardy nieszczęśliwej,
Samowładca absolutny
Nadwątlał duszy zbyt tkliwej.
Keler niegodziwy zdrajca,
Truł iej dni swoią miłością,
Brachta farbowany rajca,
Zdradliwą krył się szczerością.
Zwodnicza szczęścia ponęta,
Krótkie były chwile błogie,
Smutek wkłada srogie pęta,
I zatruwa życie drogie,
Staie Hugo przy swej żonie,
Czarna go zbroia pokrywa,
Czarny szyszak zdobi skronie;
Czarna po nim kita pływa;
Biie godzina rozstania,
Boleść serce iej przeszywa,
Próżne płacze narzekania,
Sława go do męztwa wzywa.
Rozpacz iuż się w piersiach nieci,
Porywa maleńkie dzieci,
Przed oczyma ojca stawia,
I tak ze łzami przemawia:
Chceszże przeciąć los nasz błogi;
Zaklinam cię o mój drogi,

Na ten potok łez rzewliwych
Na te niewinne pieszczoty,
Na ten ustek uśmiech złoty,
Nie opuszczaj nieszczęśliwych!
Patrzaj, patrzaj, oni płaczą,
Smutną dolę przeczuwaią,
Cóż te drobne łezki znaczą,
Co na ten marmur spadaią?
Ach patrz wszak i on się kruszy,
Temi łzami pokrapiany,
Ciebież to nic nie poruszy?
I tyś ieden niezbłagany?
Na ięk nieszczęśliwej żony,
Na smutne dzieci kwilenie,
Staie Hugo niewzruszony,
Ciężkie wydaie westchnienie,
A zbliżaiąc się nieznacznie,
Tak do żony mówić zacznie:
»Żegnamć Hildegardo droga,
Nic mię zatrzymać nie zdoła,
Trąba sławy iuż mię woła
By walczyć za kraj i Boga.''
To mówiąc żegna swe dzieci,
Ściska drogą Hildegardę,
I iak wiatr na koniu leci,
Zginać wrogów karki harde.
I iuż w skałach Palestyny,
Wsławia się dzielnymi czyny,
A moc wartkiego oręża,
Wszystko łamie i zwycięża.
Iak w śród bystrej Niagary,
Srogi wodorzut spieniony,

Porąc szczyty wzniosłej skały
Wstrząsa ogromne pieczary,
A trwożąc odległe strony,
Kruszy opoki, zuchwały,
Tak męztwo Huga bez granic
Wszystko prócz Boga ma za nic,
Wszystko kruszy i zwycięża,
Ramie walecznego męża:
Pierzchła barbarzyńców tłuszcza,
Wstrzęsła się odwieczna puszcza,
Olbrzymie góry i skały,
Zwycięztwy Huga zabrzmiały,
Iak grot gdy miia przestworze,
Warczący powietrze porze,
I roztrąca zapor twardy,
Tak Bracht z giermkiem śród trąb wrzawy,
Wraca wieńce lubej sławy,
Złożyć u nóg Hildegardy.
Słońce skryło się za góry,
Oni ciemnym pędzą laskiem,
Xiężyc błądząc między chmury,
Mdławym przyświeca im blaskiem,
Zdala świeci błysk puklerza
Krew zbroczyła wierzch pancerza,
Laur waleczne zdobi skronie,
I przez lasy i przez rzeki,
Hugo z krainy dalekiej
Na ojczyste wraca błonie.
Iuż Estońskie widzi niwy,
Leci, staie niewzruszony,
Przebóg!.. straszne widzi dziwy
Zamek iego spustoszony!.

Żałość iemu serce ściska,
Widzi okropne zwaliska,
I szuka drogi do wejścia,
Chwast wyniosły ścieżki kryie,
Puszczyk w rozwalinach wyie,
Gruzem zawalone przejścia!..
Serce Huga iak w mogile,
Dusza iego oniemiała,
Zagasły mu błogie chwile,
Rozpacz tylko pozostała,
I iak pożar w nim się szerzy.
Giermek smutnie w róg uderzy,
I stanie iakby zmartwiały,
Niosą odgłos echa brzmiące,
Wstrząsły się gaie szumiące,
I gruzy zamku zadrzały.
Dawny sługa z białym włosem,
Rogu przywiedzion odgłosem,
Padł przed Brachtem na kolana,
Wstaie, z łzami wita Pana,
I tak słabym rzecze głosem:
»Panie, od twego rozstania,
Rozwodząc tu narzekania,
Pod okropnym ięczę losem;
Potok łez mię zawsze poi,
A rozpacz serce pożera;
Zamek co nad morzem stoi
Posiadłość teraz Kelera,
Ow drugi posiadłość żony,
Widzisz teraz spustoszony,
Patrzaj na smutne zwaliska,
Te baszty i ten szczyt wieży,

Widzisz potrzaskany leży,
Nad nim posępne urwiska.
Skryjcie zamku rozwaliny,
Nędznego życia ostatki.
Skryjcie mię głuche ruiny
Zjadłości Kelera świadki.
Ten bezczelnik niegodziwy,
Ten twój przyiaciel zdradliwy,
Żądał ręki Hildegardy,
Lecz pomimo czułej proźby,
Mimo postrach, mimo groźby,
Doznawał zawsze pogardy.
Zjadłość serce mu przeszywa,
Niemogąc działać otwarcie,
Taiemnego sądu wzywa,
Na zbrodni swoich poparcie,
Obwinia cię o bluźnierstwo,
I przez niecne swe oszczerstwo,
Wszystko niszczy przeistacza,
I za iakieś czarnoxięztwo,
Rzuca na ród wasz przekleństwo,
Cenę twej głowy naznacza.
I twą żonę Hildegardę
Męczennicę swej wierności
W pośród grobowej ciemności,
Żywą skryły mury twarde:
Na próżno łzami zalana,
Mściwego błaga tyrana,
Próżne ięki, próżne płacze,
Żegnam cię małżonku luby,
Mścij się, mścij się twoiej zguby,
Iuż cię więcej nie zobaczę.

Te ostatnie słowa były
Twoiej żony opłakanej;
Zwiędła wchodząc do mogiły,
Iak listek burzą miotany,
Iuż ią gliną obłożyli,
W koło cegłą obtoczyli,
Ieszcze było słychać ięki,
W okrąg się skupiaią chmury,
Rozlał się smutek ponury,
Rozpacz zwiększa swoie męki.
Wśród tłumnego zamieszania,
W pośród łez i narzekania,
Znikła Ida i syn mały (*)
I Bóg wie gdzie się podziały."
Zamilkł starzec osiwiały,
Łzy mu lica poorały,
Żałość serce iego tłoczy,
Spuszcza w dół spłakane oczy.
Iak piorun porąc obłoki,
Rozrzuca twarde opoki,
I w odmętach morza znika,
Tak na te wieści okrutne,
Na wspomnienia srogie, smutne,
Rozpacz Huga wskróś przenika,
Staie w miejscu osłupiały,
Zjadła żałość serce ściska,
Członki iego podrętwiały,
Sroga wściekłość z oczu pryska,
I na baszcie potrzaskanym,
Pod sklepieniem zdruzgotanem

(*) *Ida siestrzenica Hildegardy osierocona, uważana była za córkę Hugona.*

Pośród gruzów zamku staię,
Wściekłość iego piekieł sięga,
Wieczną zemstę poprzysięga,
I zwodniczym losom łaie.
Słońce wychodząc z zą góry,
Widzi w odległem przestworze,
Iak klęczy Hugo ponury,
Iak mu smutek serce porze,
Iak na Styxu nurty cienne,
Tenaru lochy bezdenne.
Przysięga piekielnym Bogom.
Wnet się wstrzęsły piekieł krańcę,
I Tenaru drzą mieszkańce,
Hugo zemstą grozi wrogom,
Żałość się wnim bardziej nieci,
Zostawia Giermka swoiego,
Żegna starca sędziwego,
I w Ezelskie góry leci.
Przez grunt urwisk nieużyty,
Przez Ezel lasem pokryty,
Pędzi pod skał ostrym szczytem
Leci, leci przez urwiska,
Rumak ogniem z nozdrzów pryska,
Rwie skalisty grunt kopytem,
Rwie i ciska pod obłoki.
Zadrzały skaliste błonie,
Kruszą się twarde opoki,
I w powietrznym warczą łonie.
Staie rumak zapieniały,
Wstrzęsły się olbrzymie skały,
Hugo w zbójców staie gronie;
Tam wieczną współkę przysiągłszy,

Wzaiem serca zgodą sprzągłszy,
Bratnie podawał im dłonie.
Gdy xiężyc blado zaświeci,
Ci go wodzem ogłaszaią,
Hasło »Za żonę i dzieci"
Głosem wielkim powtarzaią.
Co na szczytach gór się wznosi,
Gaj Ezelski skałom głosi,
Huga hasła smutną wrzawę,
Gdy pośród trudów i znoiu,
Bracht się gotuie do boiu,
I na walki rwie się krwawe.

(Część druga nastąpi).

M O T Y L

(Wierszyk nadesłany).

W cienistej dolinie,
Gdzie wietrzyk szeleści,
Wdzięczny strumień płynie,
I z trawką się pieści,
Chłopiec biegał młody,
Przecudnej urody —
I gonił motyla,
W koło róży krzaka,
Wnet mu zań Zoryla,
Miała dadź buziaka,
A za *mb* (*) Zoryny,
Sto inney dziewczyny.

(*) *Wczytaniu to* mb *wymówić się powinno odgłosem pocałowania, iaki daie się słyszeć przy pozdrowieniu dzieci lub młodszych ręką, w punkcie wydania szelestu* mb, *od ust ku pozdrowionym nakłanianą.*

Motyl siadł na kwiecie,
W uroczej osłonie,
Ułowił go przecie,
Chłopiec w chciwe dłonie,
I za skrzydła chwyta,
I łzą czucia wita —

Wdzięczny synu wiosny,
Więcej nieulecisz,
I wolny, radosny,
Trawki nie ukwiecisz,
Niosę cię tej chwili
W okienko Zoryli.

I włożył motyla,
W nieprzejrzystą siatkę,
I urwał badyla,
I uwiązał klatkę —
W tej uroczej chwili,
Skokiem do Zoryli.

W tem wietrzyk powionie,
I podwinie sieci,
W wonnych trawek błonie,
Wolny więzień leci,
I wartkim gzegzakiem,
Z oczu znikł za krzakiem.

Chłopiec się zapłonił,
I rzucił na kwiatki,
Żalu łzę uronił,
I wrócił do chatki,
Luba go wyśmiała,
I buzi nie dała.

Fortuna iest to Zoryna,
Motyl *tą razą* wyobraža cnoty,
Trzymaj Motyla, bo mądra dziewczyna,
Twych starań tylko zakupi klejnoty.

I. A. *Stopczański.*

O MIŁOŚCI BRATERSKIEJ.

Iest przysłowie o którym u nas i baby pod kądzielą iuž wiedzą *rzadka braci zgoda.* Skąd to pochodzi že częstokroć iednego ojca i matki dzieci, albo się nie kochaią tak iak należy, albo co gorsza ieszcze nienawidzą i cierpieć się niemogą. Mnie się zdaie že ten nieaffekt siostry lub brata między sobą zwłaszcza rodzonych, ten wstręt wzaiemny do siebie nie co innego zapewne sprawować musi, tylko albo nie dobre wychowanie i niedostatek rozumu, albo nierówny względem nich rodzicielskiej miłości podział, czyli že tak rzekę ślepe przywiązanie do iednego dziecięcia. Nie przeczę ia temu bynajmniej, ażeby rodzicom nie wolno było czasem mimo porządku natury świadczyć mniej lub więcej łask swoich temu lub owemu dziecku, ale to dla słusznych przyczyn. Tak się działo w starym testamencie z Ezawem względem Iakóba i z Józefem względem innych braci. Lecz to inna cale odmienna przyczyna od dwóch wyžej namienionych, z których częstokroć tak wiele złego na niektóre domy wypływa. Upodoba sobie *np.* ni z tego ni z owego (iak mówią) ojciec lub matka w kolebce ieszcze niewinne na owczas niemowlę: głaszcze, pieści ie, całuie. Niechže potem cokolwiek podrośnie, zacznie się czołgać po ziemi, łazić, plątać nogami i biegać, aliści iuž mu miejsca znaleśdź nie mogą: gdzie tylko się obróci, matka za niem chodzi, piastunce

na krok odstąpić nie każe. Zacznie cokolwiek przemawiać, najpierwsze do niego słowa: *Iasiu kochasz mnie? kochasz tatunia, mamunię?* a o Bogu ani wzmianki. — Przychodzi w czasie do iakiegokolwiek rzeczy poznania wnet mu matka daie to poznać, iż go kocha nad inne. Będzie do niego nieraz mówiła: *Iasiu ia ciebie kocham najlepiej, Iózia, Kasi, Marysi nie tak lubię bo to iakieś niezgrabne dziecka i z nich podobno mało co będzie.* W czasie dalej będzie mu mówiła i więcej: *O-to szczególna tylko moia i iedyna nadzieia w tym chłopcu. Iakby on mi broń Boże umarł nie wiem cobym ia nieszczęśliwa robiła. Mnie się zdaie i zapewne, że on będzie alko Biskupem, albo Kardynałem, ieżeliby go zaś Bóg do świeckiego stanu powołał to Generałem, ale ach! com wymówiła, nie Generałem nie, ale Senatorem albo wielkim iakim Ministrem, bo ia nie chcę żeby on był żołnierzem, bo by prędko mógł zginąć, a choćby i nie zginął to i wojsku praca i trudy wielkie, a chłopiec iest delikatny: on by nie wytrzymał ich nigdy.* Przychodzi do lat, iuż mu matka światowemi maxymami ustawicznie głowe nabiia: *Iasiu staraj się ludziom podobać, tak masz chodzić, tak tańcować, tak się umizgać i wdzięczyć*, a o końcu stworzenia naszego, o artykułach wiary, o nabywaniu cnot i pobożności etc. rzadko się i słyszeć zdarzy Panu Synowi. To gdy się dzieie, aż powoli powoli, doszedłszy ów brak z wyborem, wieku rozsądku, poznaie nie bez uczucia boleści serca, iak wielka między niemi różnica: widzi iak Pan Ian ma z łaski rodziców bogatszą garderobę, pięknieyszy ekwipaż, droższe klejnociki, większą usługę, zgoła większą we wszystkim wygodę. Widzą iak zaufany w rodzicielskiej miłości, nietylko nie zważa na stopień rodzeństwa, nie

zachowuie porządku i prawa przyrodzenia, nie dba o affekt braterski i znikczemnionych siostr swoich, ale nadto ieszcze pierwszeństwo iakieś dumnie sobie przywłaszcza, uszanowania i upoważenia wyciąga. Widzą nakoniec iak wszystkie ich kroki ganione, a iak Pana Iana, ieśli się kiedy trafić może najmniejszy dobry uczynek przez zwiększaiące szkiełko, zdrożności zaś wszelkie przeciwnie uważane i tłómaczone bywaią. Z tych przywiedzionych okoliczności między tak rozróżnionemi bracią i siostrami trafiaiących się, każdy to łatwo wnieść sobie może iaki wzaiemny wstręt, iaka niezgoda bydź musi, iaka potem ruina domu nastąpić gotowa. Inaczej czynią rodzice rozsądni żądaiący pociechy po dziatkach swoich i chcący ściągnąć na nich błogosławieństwo Bozkie. Trzymaią oni swój affekt, i żeby zgodę między całem potomstwem utrzymać mogli, równym rozmiarem dzielą go na wszystkich. Maią wzgląd na stopnie i porządek natury, równie zaś we wszystkich cnoty chwalą, występki karzą. Czynią oni niby na wzór buduiących cieślów lub muruiących mularzów, dla kształtu trwałości, biorących pod sznur każde drzewo lub cegłę i wszelką nieforemność obcinaiących. O nich to rzec prawdziwie by można że *muruią*, podówczas gdy mniej baczni w prowadzeniu dziatek swych rodzice, z drzewa tylko klecą i nadal ogień z domu niecą.

KRONIKA WYPADKÓW

od dnia 5. *do* 18. *Kwietnia włącznie.*

Rossja. Pan Gryboiedów Poseł Rossyjski w Persji, wraz z całem poselstwem zamordowany przez pospólstwo w Teheranie, z powodu kłótni iego ludzi z kilką

Persami. — Wyrachowano teraz iż Państwo Rossyjskie co do powierzchni, większe iest od xiężyca.

Ameryka. W nowym Iorku chowaią umarłych w ziemię, po ośmiu dniach dopiero zakopania trumny w połowie, przez co na liczbie 1,200 ludzi, 1/2 procent uratowano.

Anglja. Naśladuią teraz w Londynie pomysł Turków noszenia ostrog nie na butach, lecz przy strzemionach, przez co i w trzewikach na konia siąśdź można. — W Anglji choduią teraz pokrzywy iako nowy materjał przędzy. — Gazeta Atlas z dnia 22 Marca, wyszła na 40sto stopowym arkuszu.

Francja. Pewien Admirał Francuzki, wynalazł żeglarskie oświecone telegrafy za pomocą których, można z okrętów korrespondować z brzegami. — Kamień przedpotopowy znaleziony przez Konsula Sempronjusza na wyspie Atlantydzie, a teraz wykopany na wyspie Malcie.

Polska. Bank Polski przyjmuie kommissa sprzedaży wszelkiego zboża za pół od Sta procentu na raz ieden, od otrzymanej wartości za zboże. Wszelkie koszta zastępuie a nawet z góry Obywatelom pewną część wartości w gotowiźnie zalicza.

Turcja. Nieporozumienie między Posłem Francuzkim a Reis Effendim Tureckim, z powodu nadesłanych obudwom fałszywych kopji mowy Króla Francuzkiego.

Włochy. Dnia 31 Marca obrany został Papieżem Kardynał Castiglioni, maiący lat 68, który przyiął imie Piusa VIII.

NOWE DZIEŁA.

Wielki tydzień dla Duchowieństwa wszelkiego stanu. — Dziesięć upłynionycht wieków dawnej Polski zł. 2. Kwiaty albo Artyści u Dąbrowskiego cena zł. 2. — Fer-

dynand i Agata, powieść ze zdarzenia w wieku XVIII. — Wypisy polskie A. Zdżarskiego uznane za pożyteczne dla szkół.

Noty. Nowy polonez przez A. Kraiewskiego zł. 1. Nowy kotyljon I. Brzowskiego zł. 1. — Śpiew Dorwala z opery Lekcja Botaniki zł. 1. — Nowa Galopada przez L. Kaczkowskiego w Składzie Magnusa zł. 1. — Marsz żałobny gr. 20. — Nowy Mazur Nideckiego. — Polonez i walc Orłowskiego zł. 1.

ROZMAITOŚCI.

Pewien ogrodnik Czeski zamiast szczepienia drzew, zatyka zrazy w kartoflach, które zasadza w ziemię. Kartofel opatruie w należyte soki, zraz, który dalej żadnego uszlachetnienia nie potrzebuie. — Wynalezienie rękopismu Kopernika w Sztokolmie u Korzennika. — Drukarze Braun i Hasper w Karlsruhe wynaleźli szczególny sposób drukowania za iednym pociągiem kilkoma kolorami. — Cesarz Chiński kazał niedawno przełożyć na swój ięzyk Odę poety Rossyjskiego, Dierżawina: wydrukować ią na iedwabnej materji złotemi literami i zawiesić w Pałacu.

ZAGADKA.

Nic nie pożywam i nigdzie nie chodzę,
Nie iestem matką chociaż często rodzę;
Nie dbam o słoty, z zimna się naśmiewam,
Bo w zimie nagie, wiosną się odziewam.

Explication de la gravure Nro. 17. *Coiffure de gaze, Robe de crêpe peint. — Habit couleur marron, Gilet de piqué broché, pantalon de Nankin.*

Objaśnienie ryciny No. 17. Upięcie ozdobione gazą, Suknia krepowa drukowana. — Frak brązowy, kamizelka pikowa druwana, majtki Nankinowe.

Znaczenie przeszłej Zagadki — Lak.